Cena 6 hal.
Nr. 221.

Kraków, Wtorek 15 Września 1914.

Rok XII.X

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca sie 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 9 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

# GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 6 rano, i o 3 wieczór.

WYDANIE PORANNE.

Listy i przesyłki, prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agentów przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrocie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: UL. św. TOMASZA L. 35
Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków.
Telefon redakcyjny Nr. 180. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33—44.



# Rosya przyznaje się do klęski.

**Petersburg.** (T. B). Petersburska Agencya telegraficzna via Kopenhaga. Komunikat generalisimusa rosyjskiego powiada: Wobec konieczności poświęcenia całej naszej uwagi specyalnie terenowi wojennemu w Galicyi, nie mogliśmy w Prusiech wschodnich rozporządzać dostateczną siłą zbrojną celem dalszego kontynuowania początkowego szczęśliwego wtargnięcia w ten kraj. Z tego powodu armia generała Rennenkampfa w pierwszych dniach września zatrzymała się na linii Gerdawy-Łabiawa (Gerdauen Labiau). 7-go września wojska niemieckie przeszły do ogólnej ofenzywy przeciw tej armii i przeciw naszej granicy. Obszar jezior mazurskich utrudnił należyte ocenienie zgromadzonych tamże wojsk nieprzyjacielskich. Dopiero 10 września generał Rennenkampf rozpoznał oskrzydlenie swego prawego skrzydła przez wojska niemieckie i widział się zmuszonym do odwrotu.

Dnia następnego celem wstrzymania ofenzywy nieprzyjacielskiej rozpoczęliśmy na pewnych punktach czynne operacye, które stwierdziły obecność liczebnie bardzo przeważających sił nieprzyjacielskich i dlatego zostały wstrzymane. Na tym froncie walki trwają dalej.

# Zatopiony krążownik niemiecki

**Berlin.** (T. B.) Doniesienie Biura Wolfa. Urzędowo ogłaszają: Dnia 13 b. m. mały **krążownik „Hela" został trafiony torpedą nieprzyjacielskiej łodzi podmorskiej i zatonął.** Prawie cała załoga została uratowana.

Zastępca szefa sztabu admiralicyi; Benke.

## Z Naczelnego Komitetu Narodowego.

**Posiedzenie pełnej Sekcyi Zachodniej N. K. N.** odbędzie się we wtorek o godz. 4 po południu w sali konferencyjnej Rady Miejskiej. Równocześnie odbędzie się posiedzenie Sekcyi Wschodniej; poczem odbędzie się Posiedzenie pełnego N. K. N.

**C. i k. Komenda I. Legionu Polskiego komunikuje urzędownie:**

1. Na podstawie telegraficznej decyzyi c. k. Ministeryum Obrony Krajowej z dnia 12 września Dep. II. l. 6710, legioniści z lat 1892—1895 którzy zostali wciągnięci do list Legionu tak w Krakowie jak i w prowincyonalnych komisyach webrunkowych, są zwolnieni od obowiązku stawiennictwa przed komisyami poborowemi c. k. armii.

2. Rodziny legionistów będą odnośnie do zapomóg traktowane na równi z rodzinami osób, powołanych do służby wojskowej w pospolitem ruszeniu. Zgłoszenia dotyczących osób przyjmuje: Biuro ewidencyjne w Pałacu Spiskim w Krakowie.

**Komenda Żandarmeryi Polowej**

I-go Legionu Polskiego po usilnych poszukiwaniach zdołała pojmać o s z u s t a, który od dłuższego czasu grasował w Krakowie, chodząc od mieszkania do mieszkania, wyłudzając natarczywie datki w pieniądzach i kosztownościach rzekomo na rzecz Polskiego Skarbu Wojskowego.

Żandarmerya Polowa uprasza osoby poszkodowane o zgłoszenie się w lokalu Komendy przy ul. św. Krzyża l. 3 II. piętro, w godzinach urzędowych (t. j. między 11 a 12 przed połud. i 6—7 wieczorem) w kwestyi ewentualnego zwrotu, częściowo już odnalezionych kosztowności i ustalenia pobranych sum.

## Kuryer polityczny.

**Mobilizacya w Rumunii.**

Wczorajsze depesze doniosły o mobilizacyi powszechnej w Rumunii, czego dowodem między innymi fakt, że odwołano młodzież studyującą w uniwersytetach zagranicznych. Emigrujący z Rumunii Bułgarzy twierdzą, że mobilizacya ogólna miała być ogłoszoną w Rumunii już przed tygodniem, lecz zaszło coś, co opóźniło ją tak, że ogłoszono ją dopiero przed dwoma dniami.

**Tekst dodatkowego traktatu trójporozumienia.**

Donosiliśmy już, że państwa trójporozumienia zobowiązały się do solidarności w kwestyi pokoju, a mianowicie, że żadne z nich nie zawrze pokoju z osobna.

Obecnie opublikowano tekst tej nowej umowy, a mianowicie zrobiono to w Anglii. Ogłoszenie brzmi, jak nastepuje:

Dziś podpisano tutaj umowę z ambasadorami francuskim i rosyjskim, w następującem brzmieniu:

„Podpisani wykazawszy się wzajemnie należycie uwierzytelnionemi pełnomocnictwami swych rządów, oświadczają, co następuje: rządy angielski, francuski i rosyjski zobowiązują się wzajemnie nie zawierać pokoju oddzielnego w ciągu obecnej wojny. Te trzy rządy postanawiają, że gdy nastąpią układy — żaden ze sojuszników nie przystanie na warunki pokoju bez uprzedniej zgody każdego z trzech sprzymierzeńców z osobna. W dowód czego potwierdzili podpisani oświadczenie niniejsze swymi popisami, i wycisnęli swe pieczęcie. Dan w Londynie w trzech kopiach, dnia 5 sierpnia 1914".

**San Giuliano o neutralności Włoch.**

Rzymski korespondent budzyńskiego dziennika „Az Est" miał rozmowę z markizem Giuliani i z innymi politykami włoskimi. Z wydanych przez nich opinij wynika, że Włochy z całą pewnością i bezwzględnie utrzymają neutralność, a nadzieje trójporozumienia co do zmiany kierunku polityki włoskiej należy uważać za zupełnie bezpodstawne. Włochy nie mają żadnych zamiarów zaborczych ani w jedną, ani w drugą stronę. Włochy są formalnie zmuszone do neutralności samym położeniem geograficznem, gdyż trójporozumienie mogłoby zbombardować cały niemal kraj, zważywszy niezmierną długość włoskiego wybrzeża, a krótkość linii wśródlądowej. Korespondent „Az Estu" dodaje atoli, że zwycięstwa pod Kraśnikiem i nad jeziorami mazurskimi wywołały we włoskiej opinii publicznej bardzo przyjazne echo.

**Stan wyjątkowy w Niderlandach.**

Ażeby zapobiedz kontrabandze ogłosił rząd niderlandzkki stan oblężena w licznych miejscowościach, prowincyi Limburg, Seeland i w północnej holenderskiej części Brabancyi.

**Kapitulacye tureckie.**

W ostatnich dniach telegramy donosiły ciągle o „kapitulacyach", które Wysoka Porta zniosła, przeciwko czemu zaprotestowali ambasadorowie, co jednak nie przeszkodziło Turkom, że urządzili formalne uroczystości ludowe w Konstantynopolu, obchodząc zniesienie „kapitulacyi", jako wielki tryumf narodowy.

Cóż to są te „kapitulacye"?

Kapitulacye są to specyalne umowy, zawierane przez państwa chrześcijańskie z niechrześcijańskiemi. Przykładu dostarczyła Francya. Za wzór wszelkim kapitulacyom posłużyła mianowicie owa umowa, którą w roku 1535 zawarł król francuski Franciszek I z Sułtanem Solimanem II., poczem nastąpiło jedenaście dalszych umów, aż do umowy 1740, ważnej dotychczas, a która stała się wzorem dla traktatów, zawieranych ze strony Turcyi z innymi państwami europejskiemi. Na kapitulacyach polega stanowisko prawne t. zw. jurysdykcyi konsularnej. Prawo konsulów chrześcijańskich państw na terytoryum tureckem są zaś następujące: Konsulowie ci posiadają władzę policyjną nad obywatecymi pod protektoratem danego państwa, z czego wynika przez konsekwencyę, że mają oni prawo wydalania również takich osób ze swego okręgu konsularnego. — Konsulowie posiadają moc sądową, w sprawach cywilnych i karnych, we wszystkich sprawach tego rodzaju, w których obie strony tj. powód i pozwany są obywatelami państwa przez konsula reprezentowanego. W sporach pomiędzy obywatelami rozmaitych państw chrześcjańskich rozsądza rzecz konsul powoda. Co do sporów pomiędzy obywatelem państwa chrześcijańskiego a poddanym sułtańskim, niema ogólnej reguły lecz wyrabia się norma, że rozsądzają taką sprawę sądy lokalne przy współudziale konsula. Konsul ma prawo głosu także we wszystkich sporach takich, w których obywatel reprezentowanego przez niego państwa występuje jako strona przed sądem tureckim. Turcya od dawna uważała kapitulacyę za ujmę swej suwerenności i za rodzaj jarzma, które należy zrzucić. Robiono też kilkakrotnie próby w tym kierunku, lecz bezskutecznie; skorzystano więc z wojny pomiędzy giaurami, żeby się kapitulacyi pozbyć. Ambasadorowie zaprotestowali, ale któreż z państw chrześcijańskich wypowie teraz Turcyi wojnę z tego powodu?

**Przyjaźń bułgarsko-turecka.**

Bułgarski dziennik „Torgowsko-Promyszlenna Polityka" pisze, co następuje: wielu wśród nas twierdzi z przekonania, czy nawet bez przekonania, że mobilizacya turecka jest niebezpieczną dla Bułgaryi. Możemy oświadczyć z całą stanowczością, że niebezpieczeństwo takie nie istnieje, i że przyjaźń bułgarsko-turecka jest najzupełniejsza. Ci, którzy rozgłaszają, jakoby Turcya była niebezpieczną dla Bułgaryi, są albo kłamcami, albo nie mają pojęcia o rzeczy.

Co wyczytaliśmy, o tem donosimy; pragniemy oczywście gorąco, żeby państwa, o których się domyślamy, że w danym razie należałyby do obozu trójprzymierza, pozostawały w jak najściślejpszej przyjaźni.

**Japońskie motywy wojny z Niemcami.**

W „Norddeutsche allgemeine Zeitung" znajdujemy o tem następujący ustęp:

„Radca ambasady japońskiej w Rzymie pozwolił na wywiad współpracownikowi wielkiego dziennika „Stamoa" co do przyczyn wojny japońsko-niemieckiej. Zdaniem dyplomaty niemieckiego wojna wybuchła dlatego, ponieważ Niemcy nie chciały dać zapewnienia, którego życzyła sobe Japonia, którego jenak nie stawiała jeszcze wcale w formie ultimatum, żeby flota niemiecka nie naruszała pokoju i nie utrudniała handlu japońskiego operacyami wojennymi na wodach Azyi wschodniej. Wypowiedzenie wojny było tedy ze strony japońskiej niezbędnem dla zabezpieczenia interesów japońskich, żeby nie dać stłumić handlu japońskiego. Próba ta usprawiedliwienia postępowania japońskiego względem nas (Niemiec) jest formalnym policzkiem, danym prawdzie. Ze strony japońskiej bowiem nie wyrażano przed wręczeniem ultimatum żadnego takiego życzenia, jak to twierdzi kłamliwie japoński radca legacyjny. Przeciwnie agent japoński w Berlinie otrzymał bezpośrednio przed wręczeniem japońskiego ultimatum zawiadomienie ze strony niemieckiej, że flota niemiecka w Azyi wschodniej otrzyma polecenie, żeby na wodach wschodniej Azyi wstrzymywać się od wszelkich kroków nieprzyjacielskich, jeżeli Japonia pozostanie neutralną w sporze niemiecko-angielskim. Tem samem okazuje się kłamliwem twierdzenie japońskiego ministra spraw zagranicznych, z którem wystąpił dnia 5 września na nadzwyczajnem posiedzeniu parlamentu japońskiego, a o którem pojawiły się artykuły w pismach angielskich, jakoby Niemcy miały zamiar zrobić z Kiauczau podstawę operacyjną wojenną na Dalekim Wschodzie.

# Ambasady i poselstwa.

Jeden z dzienników wiedeńskich pisze:

Skutkiem wypowiedzenia wojny Austro-Węgrom przez Anglię, Francyę, Japonię, Rosyę, Belgię i Serbię ambasady, względnie poselstwa odnośnych państw opuściły Wiedeń. Żywy ruch jaki panował w ich pałacach zamarł.

**Belgiiskie poselstwo,** mieszczące się przy Weihburggasse zostało opuszczone przez hr. Dudzeele, który, nawiasem powiedziawszy jest z urodzenia wiedeńczykiem i spokrewnionym z rodziną hr. Traun. Podobno opuszczał Wiedeń z ciężkiem sercem. Odjeżdżając ze swą małżonką, zabrał tylko najkonieczniejsze przedmioty. Umeblowanie całe z gmachu poselstwa pozostało na miejscu. Czynsz został zapłacony do 1-go listopada.

**Ambasada japońska** Salesianergasse jest hermetycznie zamknięta. Story w oknach są spuszczone. W pałacyku pozostał tylko portier. Aczkolwiek ambasador japoński przy swym odjeździe polecił ambasadzie amerykańskiej opiekę nad poddanymi japońskimi, było to jednak zbytecznem, bo wszyscy Japończycy — jak to u inch bywa we zwyczaju — na czas opuścili Austro-Węgry.

Brama **rosyjskiej ambasady** przy Reisnerstrasse jest oczywiście zamkniętą, ale w tym gmachu życie jeszcze nie zupełnie zamarło, część bowiem służby ambasadora pozostała na miejscu. Co za zbieg okoliczności?! Dozorca pałacu, poddany niemiecki, dopiero przed paru dniami został powołany do wojska, szofer zaś również poddany niemiecki, oczekuje każdej chwili powołania.

**W ambasadzie angielskiej** przy Metternichgasse panuje grobowy spokój. Z całego personalu ambasady, nikt w Wiedniu nie pozostał. Opiekuje się tym pałacem długoletni portyer ambasady, poddany austryacki.

Smutno wygląda pałac **ambasady francuskiej** przy Schwarzenbergplatz. Śliczny ogródek, znajdujący się przed pałacem mieści w sobie więdnące róże. Konsul p. Durieux razem z ambasadorem amerykańskim opiekuje się jeszcze pozostałymi dotąd w Austro-Węgrzech poddanymi francuskimi.

Rzecz prosta, że w **poselstwie serbskiem** przy Paulanergasse jest najciszej. Poseł Jowanowić który jest pułkownikiem w rezerwie, opuściwszy Wiedeń udał się bezpośrednio na plac boju. Żona jego bawi w Genewie. Kamerdyner, którego w Wiedniu zostawił, został z innymi Serbami internowany na Węgrzech ponieważ był w wieku popisowym.

# KRONIKA.

**Od wydawnictwa.** — Począwszy od dzisiaj „Głos Narodu" będzie wychodził dwa razy dziennie: rano o godz. 5-tej i popołudniu o godzinie 5-tej. W razie zaś potrzeby będą wydawane nadzwyczajne dodatki.

**Ruch pociągów.** Od dnia dzisiejszego kursują w kierunku Wiednia następujące ewakuacyjne pociągi z nowego dworca towarowego: Godz. 8 minut 26 rano, 11.14 przed południem, 3.14 po południu, 8.50 wieczór, 11.14 w nocy. Przejazd tymi pociągami jest bezpłatny.

Zwyczajne osobowe pociągi za płatnymi biletami do Wiednia odchodzą: 6.50 rano, 10.02 przed południem, 1.14 w południe, 4.50 po południu, 7.38 i 10.02 w nocy. Te pociągi odchodzą z dworca osobowego.

Do Zakopanego odchodzą pociągi o godzinie 2.12 nad ranem i o godz. 7 rano.

W kierunku Przemyśla odchodzą pociągi o g. 11.24 w południe i 2.12 nad ranem.

Wszystkie te pociągi kursować będą od dnia dzisiejszego aż do 19 b. m. włącznie.

**Pod adresem dyrekcyi tramwaju krakowskiego.** Jak się zdaje, w Krakowie zaczęły kursować prócz zwyczajnych, „osobowych", także tramwaje pospieszne, t. j. takie, które na mniejszych stacyach i przystankach nie stają. Jest to ogromna wygoda dla pasażerów, którzy od dworca towarowego n. p. jadą do trzeciego mostu, zatrzymując się zaledwie parę razy. Gorzej się dzieje pasażerom, którzy chcieliby wsiąść na jednym z ignorowanych przez pospieszny tramwaj przystanków, (np. róg ul. Długiej i Pędzichowa). Widok uciekającego z przed nosa wozu jest bardzo przykry, zwłaszcza, jeżeli nie można być pewnym, że następny tramwaj będzie zwyczajnym, osobowym. Ma to jednak dobrą stronę: uczy cierpliwości, która w tej „osobliwej chwili" jest jedną z najtrudniejszych a zarazem jedną z cnót najpotrzebniejszych.

**Biuro porady i pomocy dla Polaków** obcokrajowców przeniesione zostało na ul. Ambrożego Grabowskiego 5, parter, do mieszkania prof. Jentysa. Godziny urzędowe pozostały te same t. z. 11—1 przed południem i od 5—6 po południu.

**Zarząd Pralni Wojska Polskiego** (Pędzichów l. 13, szkoła gospodarstwa miejskiego) zwraca się do wszystkich Pań z prośbą o łaskawą pomoc w naprawie bielizny upranej. Prosimy chętne Panie o przyjście we środę dnia 16 b. m. (każda z igłami, naparstkiem i nożyczkami), gdyż mamy do naprawy 800 sztuk bielizny, która musi być oddana 17-go wieczorem. Pralnia otwarta od godziny 8 rano do 8 wieczór z przerwą na obiad.

# Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 15 września).

**Ostrzeliwany pociąg z rannymi.**

**Wiedeń.** (T. B.) Wczoraj popołudniu na dworzec kolei północnej zajechał pociąg szpitalny, który w okolicy Rawy Ruskiej dnia 12 b. m. o godzinie 4 po południu ostrzeliwany był przez 6 dział bateryi rosyjskiej, która znajdowała się w odległości 1.000 m. Ostatnie wagony pociągu wykazywały wyraźnie ślady ostrzeliwania. ponieważ kule granatu ugodziły w jeden wagon. Wśród rannych jadących tym pociągiem znajdowali się także Rosyanie.

**Śmierć pułkownika Reutera.**

**Kolonia.** (T. B.) „Koeln. Ztg." donosi, że znany z afery w **Saverne pułkownik Reuter zginął we Francyi,** walcząc na czele swego pułku grenadverów.

**Niema cholery.**

**Berlin.** (T. B.) (Urzędowo). Wobec pogłosek jakoby w Królewcu i sąsiednich obszarach Prus wschodnich wybuchła cholera, stwierdzają ze strony miarodajnej, **że dotąd ani w mieście, ani w okręgu rządowym Królewca nie zaszedł wypadek cholerv.** Również niema cholery w powiatach rosyjkich, graniczących z okręgiem Memel.

**Chytry Albion.**

**Berlin.** (T. B.) „Norddeutsche Allgem. Ztg" pisze: Telegram z Hagi donosi, że tamtejsze poselstwo angielskie zawiadomiło prasę holenderską, że wojska niemieckie są zupełnie zdemoralizowane, plądrują i rabują wszystkie miejscowości francuskie do których tylko dotrą a żołnierze niemieccy upijają się.

Dzienniki holenderskie, których przedstawiciele mieli sposobność wyrobienia sobie sądu o wojskach niemieckich na podstawie własnych spostrzeżeń nie dadzą się wprowadzić w błąd przez podobne manewry angielskich dyplomatów. Jednakże zakładamy protest przeciw temu, aby poseł mocarstwa prowadzącego wojnę z Niemcami nadużywał w ten sposób swej nietykalności w stolicy kraju neutralnego aby rozsiewać obelgi na wojsko niemieckie.

**Jeszcze jedna wojna?**

**Kopenhaga.** (T. B.) Według doniesienia jednego z dzienników z Londynu **stosunek między prezydentem Stanów Zjednoczonych a rzeczywistą głową republiki meksykańskiej generałem Carranzą jest bardzo naprężony,** ponieważ Carranza w nieprzyzwoitym tonie domagał się opróżnienia Vera Cruz przez wojska Ameryki północnej. **W ostatnich dniach odeszły wielkie masy wojsk amerykańskich nad granicę meksykańską.**

**Londyn.** (T. B.) Biuro Reutera. Telegram z Aten donosi, że minister spraw zagranicznych Dr Streit ustąpił. Prezydent ministrów Venizelos objął tekę ministerstwa spraw zagraniczn.

## Nadesłane.

†

KORNELIA MAYERBERG

**sodaliska z Kongregacyi nauczycielskiej, emer. nauczycielka szkoły przemysłowej żeńskiej**

przeżywszy lat 69, po długiej i ciężkiej zhorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 14. września 1914 r.

Nabożeństwo żałobne przy zwłokach odprawione zostanie we środę dnia 16 b. m. o godzinie 9 rano w kaplicy cmentarnej, poczem nastąpi eksportacya na miejsce wiecznego spoczynku, na które-to smutne obrzędy stroskana siostra zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Uczenice Zmarłej i Znajomych.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego w Krakowie.

LUDWIK STASIAK. 57

# Orle pióra.

**Powieść z życia malarzy.**

— Jak było? On oddawna na oczy nie domagał. Wzrok jego gasł. Mówią, że z pracy nadmiernej. Niedowidzący człowiek ze schodów spadł, ciemieniem w żelazną kratę uderzył.

— Tak, tak. Słyszałem. Ale to podejrzane.

— Ja nie jestem sędzią śledczym...

Zamyślił się ordynujący lekarz i rzekł po chwili.

— Rzecz straszna.

— Co straszne?

— Mam podejrzenie, że nastąpiło wstrząśnienie mózgu.

— Skąd taki wniosek?

— Gałęzi przed oknami szpitala nie widzi. Czy nie oślepł?

— Nie krakaj. Nie prorokuj.

— Oby moje słowa były fałszywe.

— Wyzdrowieje i będzie malował. To zdolny artysta.

— I sympatyczny człowiek.

— No, jeśli o sympatyę chodzi, to już jego żona...

— I tyś się w niej poddurzał?

— Poddurzał nie poddurzał, ale to lwica.

— To cudowne stworzenie. Rozrosła, wspaniała Wenus.

— Co za biust?

— Oh! Co za kształty! A jaki czar!

— Gdzie ona teraz jest?

— Czy ja wiem? Jedni mówią, że w Łodzi, drudzy, że na prowincyi.

Tydzień minął, znowu doktor znalazł zupełną przytomność u Oździca.

— Słuchajno pan. Bądź pan tak dobry, zwrócić się do światła. Tu jest książka. Pierwsza stronica. Pan po francusku umiesz?

— Umiem.

— A ja nie. Przeczytaj mi tytuł tej książki. Ten tytuł. I powiedz mi pan, co to znaczy?

— Gdzie książka?

— Przed oczyma pańskimi.

Otworzył oczy Oździc, w orbitach widać okrągłe źrenice, wysilają się te oczy...

— Widzę jasność, książki nie widzę.

Wyszedł doktor do sali obrad lekarskich i rzekł:

— Oździc oślepł.

. . . . . . . . . . . . . . . . . .

Nazajutrz zgłosiła się w szpitalu jakaś kobieta, żądając, aby jej wolno było rozmówić się z Oździcem. Dozorca zaprowadził ją do łoża rekonwalescenta.

— Jak się pan ma? Kilka razy prosiłam, aby mi się z panem widzieć dozwolono, zawsze napróżno i dopiero dziś...

Oździc zwrócił do mówiącej głowę. Z pierwszych słów rozpoznał, kto do niego mówi:

— Stróżka!

— To ja panie. To ja. Jak się pan ma mój drogi panie?

— Lepiej mi. Powiedzcie mi kobieto... — Jakby się bał Oździc zadać to pytanie

— Dziecko...

— A właśnie w sprawie dziecka przyszłam. Niech pan będzie spokojny, ale te zupełnie spokojny. Bóg pana ciężko doświadczył. Wiem ja o wszystkiem. I w chwili, gdy ona do Ameryki odjeżdżała...

— Do Am... O dziecku mi mówcie...

— U mnie jest zdrowe.

— U was? A więc wy poczciwe kobieto.

— A toćby mnie Pan Jezus pokarał, gdybym patrzała na głodową śmierć tego maleństwa. Wzięłam do siebie.

— Ja wam zapłacę.

— Za co? Czy mię to maleństwo objadło, czy co? Nic mi się nie należy. A jeśli mi się co należy, to mi Bóg miłosierny zapłaci.

## XVII.

W ciasnej, zadusznej izdebce suchotnik na barłogu leży. Co za nędza! Żelazny, zardzewiały piec, tapczan, stolik, kilka obrazów i szkiców, oto wszystko, czem ta izba wyposażona i bogata. Zaduch okropny, wyeksploatowane powietrze, odor potu, wyziewów ludzkich, śmiertelny odor gorączki. Chory człowiek oddecha ciężko i dusi się, kaszel głośny budzi współmieszkańca, który okryty starem futrem, zwinięty w kabłąk, na tapczanie w ubraniu leżał. Leżał w ubraniu, jeśli ubraniem można nazwać stare, zniszczone łachmany... Wstał człowiek, na chorego spojrzał, czoła jego się dotknął, wziął szmatę, cieknący pot suchotniczy z czoła jego otarł. Poczem poszedł do okna, na oścież je otworzył.

Wpadło do izby ciepłe, wiosenne powietrze.

Ty wietrze wiosenny jesteś posłańcem życia i śmierci, jednym istotom narodziny, drugim grób zwiastujesz. Wtedy, gdy obudzi wiosenne słonko ziemię, wtedy, gdy w cieple jego pękają gałązki bzu, gdy jawor w aksamitne pęcze się stroi, wtedy suchotników zabiera śmierć. Bo powietrze marcowe jest sędzią straszliwym, który różdżkę życia i miecz nicestwa nosi. Oto wszechjestestwo wyroki wydaje: tyś zdolny był i silny, a więc zakwitnij, a tyś słaby, niezdolny, idź w grób. Zawiał ciepły, serdeczny wiatr, strumień powietrza wpłynął do pokoju, jakby to wiosenne powietrze zarazę przyniosło, nowy, straszny atak kaszlu i zaduchu. Wybuch duszności zbudził chorego z gorączki, otwarł oczy, na towarzysza spojrzał...

— Ratuj mnie Grabku...

Znowu nieprzytomność. Prośba chorego nie współczucie, ale wyraz apatyi na licach Grabka wywołała. Jego nie stać na rozpacz, na żal, na litość. Wyczerpała się dusza, wyraz apatyi przyrósł do lic. Nędza i pijaństwo włosy przedwcześnie siwizną okryła, całą tragedyę, całą nędzę i zgniliznę życia wyczytasz na tej poczerwieniałej chorobliwie twarzy. Oto pijak. A gdy ludzie piją, aby się upić i stracić przytomność, to chory alkoholik pije, aby przyjść do przytomności.

Straszna choroba. Grabek wtedy jest trzeźwy, kiedy pijany. Dopiero gdy się upije, żyć zaczyna.

Chodzi Grabek po norze, na stół oczy padły, ujrzał receptę.

— Był doktor?

Przeleciał okiem słowa recepty, na końcu jej wyczytał słowa: „na kaszel".

Dławi się znowu Zonenstajn. Grabek patrzy na duszącego się kolegę, do kieszeni sięgnął, kilka monet niklowych w niej znalazł, wziął czapkę, wziął receptę, wybiegł. Wrócił za pół godziny.

Straszny zaprawdę widok chorego. Walczy to ciało ze śmiercią. Usta otwarte, łapią powietrze, znowu wybuch kaszlu. Zbliżył się do suchotnika Grabek z łyżką w ręku. Cuci go.

— Wypij! Wypij!

Zonensztajn otworzył oczy.

— Grabek.

— To na kaszel. Wypij.

Wlał w usta chorego lekarstwo, do drzwi ktoś puka.

— Pan doktor.

— Byłem tu wczoraj. Chory był nieprzytomny, pana nie było.

— Przyszedłem późno na nocleg.

— Na nocleg? Tu dla jednego człowieka za mało powietrza, a was sypia dwóch? Oprócz tego muszę zwrócić uwagę panu, że suchoty są zaraźliwe.

Apatyczne rysy Grabka skrzywiły się śmiechem.

— Nic nie szkodzi. Mów mi pan o chorym. Lekarstwo jest. Zażył. Co z nim będzie?

Lekarz chorego już nie badał. Przypatrzył mu się, pulsu dotknął, serca posłuchał.

— Mówże pan! Wyzdrowieje?

Doktor nie odrzekł nic. Machnął ręką...

— Umrze dziś?

— Dziś? Ja nie wiem, czy dziś. Suchoty robią medycynie niespodzianki.

— Może więc będzie zdrów?

— To panu mogę powiedzieć, że nie będzie. Może pociągnąć dzień, tydzień, dwa, miesiąc.

— Często mu dawać to lekarstwo?

— Gdy zaduch przyjdzie.

— Będę uważał. Może mu dać mleka. Może czarnej kawy. Jest w naczyniu.

— Uważajno pan na te naczynia. To lekarstwo weż pan i postaw na piecu. Mógłby pan w nocy się pomylić.

— Cóż w tem lekarstwie?

— Silny rozczyn morfiny. Kaszlącemu ulgę niesie.

Doktor wyszedł. A Grabek usiadł przy stoliku, wparł głowę w ręce i w chorego patrzył. Kilka godzin siedział nieruchomy jak kamień. Studya, straszliwe studya, jak ciało walczy ze śmiercią. Przecie ten Zonensztajn to trup. Semickie, prawie murzyńskie rysy zapadłe, skóra żółta, jakby przeźroczystą ta skóra była, jakby przez nią było widać czaszkę.

Ciąg dalszy nastąpi.